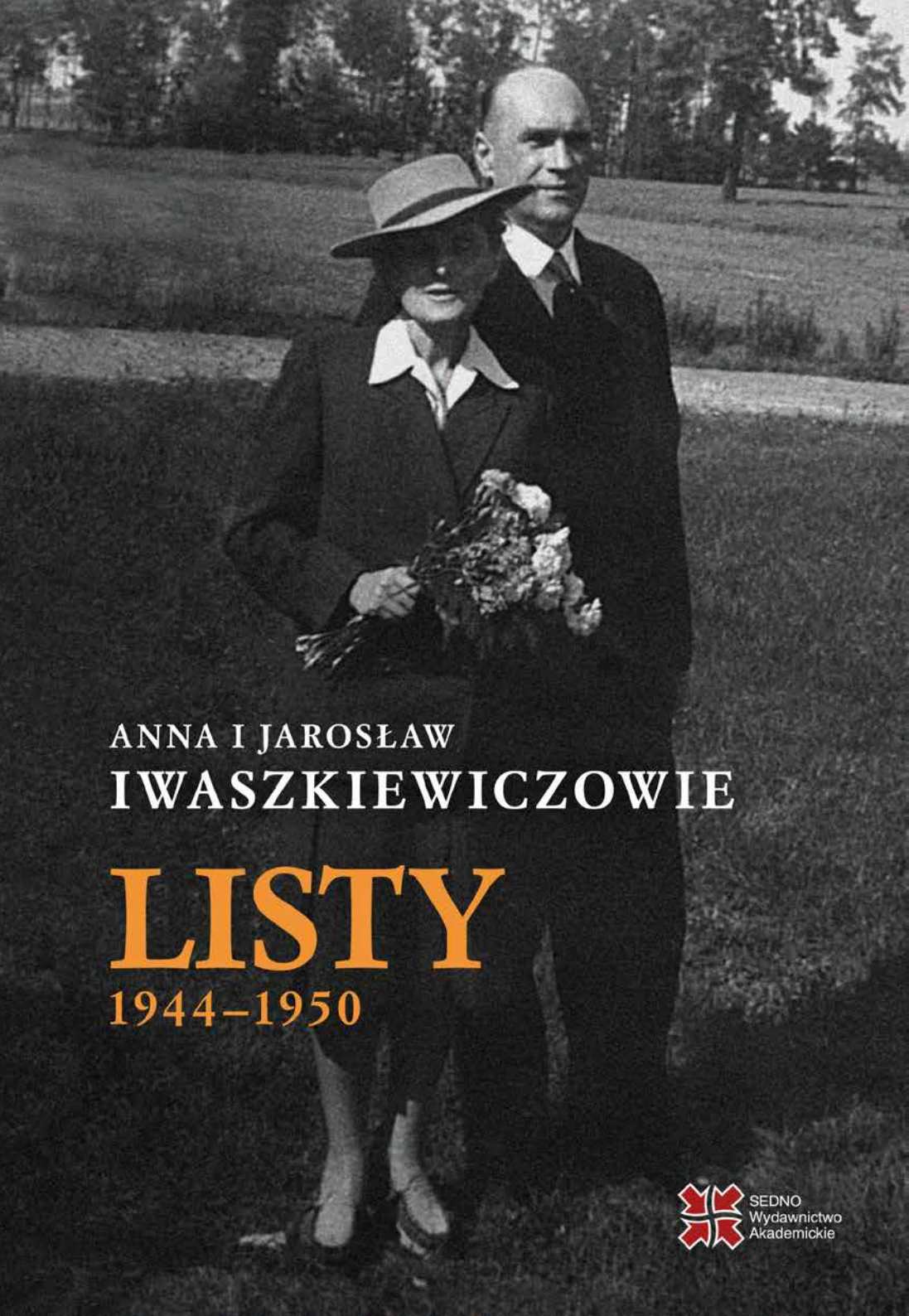




ANNA I JAROSŁAW
IWASZKIEWICZOWIE

LISTY
1944–1950



SEDNO
Wydawnictwo
Akademickie

LISTY

1944–1950

ANNA I JAROSŁAW
IWASZKIEWICZOWIE

LISTY

1944–1950

Opracowanie, wstęp, przypisy i nota edytorska
EWA CIEŚLAK

Sedno

L I T E R A T U R A

Zdjęcie na okładce:

Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie w 25 rocznicę ślubu, 12 września 1947,
Stawisko. Muzeum w Stawisku/FOTONOVA

Wydawca

Andrzej Chrzanowski

Redakcja i korekty

Andrzej Chrzanowski

Redakcja techniczna

Danuta Przymanowska-Boniuk

Indeks osób

Ewa Cieślak, Andrzej Chrzanowski

Projekt okładki, stron tytułowych i opracowanie typograficzne

Wojciech Stukonis



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury,
Dziedzictwa Narodowego i Sportu
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Copyright © by The Estate of Jarosław Iwaszkiewicz. All rights reserved.

Published by arrangement with Beata Stasińska Literary Agency

Copyright © by Ewa Cieślak

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.

Warszawa 2021

Wszelkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie w całości lub we fragmentach
jakąkolwiek techniką bez pisemnej zgody wydawcy zabronione

ISBN 978-83-7963-109-4

ISBN 978-83-7963-110-0 (e-book)

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.

00-696 Warszawa

ul. J. Pankiewicza 3

www.wydawnictwosedno.pl

info@wydawnictwosedno.pl

Równorzędni partnerzy

Tom Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie *Listy 1944–1950* otwiera edycję powojennej korespondencji Pisarza i jego Żony. Poprzednie listy, te przedwojenne, opracowane przez Małgorzatę Bojanowską i piszącą te słowa, zostały wydane przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” w latach 1998–2014. Tom obejmujący listy z lat 1922–1926 był w ogóle jednym z pierwszych publikowanych zbiorów listów Jarosława Iwaszkiewicza. Książkowe wydania twórczości epistolarnej poety zainaugurowały w 1991 roku publikacje dwu muzeów: Muzeum Miasta Ostrowa wydało *Listy z Ostrowa* – tomik zawierający listy Jarosława Iwaszkiewicza z 1920 r. do matki i siostr, relacjonujące jego pobyt na szkoleniu wojskowym w tym mieście podczas wojny polsko-bolszewickiej. Oddział Literacki Muzeum Okręgowego w Sandomierzu opublikował natomiast *Listy Jarosława Iwaszkiewicza i Romana Koseły z lat 1934–1941*. W 1997 roku ukazał się tom Mieczysław Grydzewski, Jarosław Iwaszkiewicz *Listy 1922–1967* w opracowaniu Małgorzaty Bojanowskiej. W okresie minionych trzydziestu lat zbiorów korespondencji Jarosława Iwaszkiewicza ukazało się

już wiele. Pojedyncze listy pisarza drukowane były także za życia autora, często z jego inicjatywy i w jego opracowaniu, w czasopiśmie – m.in. w redagowanej przez niego „Twórczości”, w „Ruchu Muzycznym”, „Odrze” czy „Kronice Warszawy”. Dotychczas opublikowano 16 tomów zbiorów jego listów: trzy tomy korespondencji przedwojennej z żoną, korespondencja z Jerzym Andrzejewskim, Mieczysławem Grydzewskim, Wincentym Burkiem, Czesławem Miłoszem, listy do córek Marii Iwaszkiewicz-Wojdowskiej i Teresy Markowskiej, korespondencja z wychowankiem Wiesławem Kępińskim, listy do Jerzego Błęzyńskiego, korespondencja z Konstantym i Reną Jeleńskimi, z Andrzejem Wajdą, po dwa tomy korespondencji z Pawłem Hertzem i z Jerzym Lisowskim. Mniejsze i większe zbiory korespondencji pisarza z różnymi osobami publikowane są co i raz w czasopiśmie, m.in. w „Twórczości”, „Res Publice”, w „Zeszytach Literackich”, „Odrze” czy „Kamertonie”. Wziąwszy pod uwagę liczbę korespondentów pisarza i zasobność stawiskiego archiwum korespondencyjnego, a także fakt, że coraz więcej archiwów korespondencyjnych pisarzy trafia do zbiorów Muzeum Literatury, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Instytutu Badań Literackich, można sądzić, że publikowana epistolarna spuścizna Pisarza będzie się nieustannie powiększała.

Listy Anny Iwaszkiewiczowej, która była równie jak Mąż wytrwałą epistolografką, o czym świadczy spis jej korespondentów liczący 346 nazwisk – ukazują się sporadycznie, jakby „przy okazji”. Dotąd ukazały się w wyborze jej listy do wnuków (*Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin. Stawisko: Almanach Iwaszkiewiczowski*, t. 3, Podkowa Leśna 1997, s. 255–282) oraz do Ireny Kramsztykowej w opracowaniu Roberta Papieskiego („Podkowiński Magazyn Kulturalny” nr 74, 2015). Wyjątkiem potwierdzającym regułę są listy Anny do Pawła Hertza (Paweł Hertz, Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Korespondencja* t. 1–2 („Zeszyty Literackie” 2015) oraz do Jerzego Lisowskiego (Anna i Jarosław

Iwaszkiewiczowie, Jerzy Lisowski, *Listy 1947–1979*, t. 1–2, Wydawnictwo Akademickie SEDNO 2020), obie edycje w opracowaniu Agnieszki i Roberta Papieskich, stanowiące integralną część wspaniałe opracowanej korespondencji wymienianej między tymi jakże ważnymi przedstawicielami polskiej literatury. W najbliższym czasie planowane jest wydanie francuskojęzycznej korespondencji obojga Iwaszkiewiczów z ich francuską przyjaciółką Héléne Kahn-Casellą w tłumaczeniu i opracowaniu Małgorzaty Zawadzkiej i Doroty Chłandy.

Listy Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów są świadectwem rzadko spotykanej więzi Autorów. Wciąż zadziwia wzajemne przywiązanie małżonków, ich tęsknota, nieodzowność codziennego kontaktu, wysoka temperatura ich relacji. Oboje są silnymi indywidualnościami. W korespondencji powojennej odnajdujemy takiego samego Jarosława Iwaszkiewicza, jakiego znamy z korespondencji przedwojennej – kapryśnego, egocentrycznego, impulsywnego i wiecznie oczekującego czulej uwagi żony. Ale też pojawia się i stała troska o jej zdrowie i dobrostan psychiczny. Dla tych, którym bliska jest postać Anny Iwaszkiewiczowej, którzy znają jej dzienniki i wspomnienia, którzy wiedzą o jej chorobie, trwającej od 1935 roku prawie do wybuchu drugiej wojny światowej, zaskakująca może wydać się jej energia życiowa, która emanuje z jej listów powojennych. Rzeczywiście, tak jak wielokrotnie podkreślała starsza córka, Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska, Anna wyszła z okupacji wzmocniona, świadoma swoich możliwości nie tylko intelektualnych, ale też moralnych i organizacyjnych. Wszyscy okupacyjni bywalcy Stawiska podkreślali równowagę ducha obojga gospodarzy, ich zmysł praktyczny i nieuleganie nastrojom zniechęcenia i beznadziei, mimo że czasy okupacji, a i pookupacyjne, tym nastrojom sprzyjały.

Koniec wojny oznacza zaangażowanie się Jarosława w życie społeczno-kulturalne w warunkach nowej rzeczywistości. Pisarz po raz pierwszy zostaje wówczas prezesem Związku Zawodowego Literatów

Polskich, a następnie uczestniczy w kongresach związków pisarzy w Europie i w Ameryce Południowej, współorganizuje też I Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu, redaguje tygodniki literackie. Jego podróże po Polsce i świecie stanowią z jednej strony pretekst do oderwania się od codziennej rutyny (zawsze źle wpływającej na jego wenę twórczą), z drugiej – dają inne spojrzenie na przemiany, którym podlega Polska i Europa. Iwaszkiewicz spogląda na wszystko z perspektywy jedności kultury europejskiej. Wątki zachłyśnięcia się odzyskaną wolnością przeplatają się z pytaniami o przyszłość Europy i świata po kataklizmach i politycznych przełomach. Pisarz ma świadomość wyjątkowości tego czasu. Świadom jest też, że podziały, które powstały w wyniku drugiej wojny światowej, mogą na zawsze rozdzielić go z przyjaciółmi – w liście z 5 kwietnia 1948 pisał np.: „[Krancowie] odwieźli mnie do hotelu samochodem i tutaj, tak jak w Londynie z Grycem i Bormanem, ta chwila milczenia przed rozstaniem i to pożegnanie takie bolesne, bo mimo wszystko uczucie, że przepaści, jaka jest między nami, nic już nie potrafi zapełnić. Ciężkie uczucie i jednak radość, że jestem tam, gdzie jestem, po stronie konstruktywnej, a im już pozostaje tylko to, że «Warszawa brzydka»”. Spotyka się z wieloma ludźmi kultury europejskiej, śledzi nowe prądy filozoficzne i literackie. Listy do żony są często zaczynem jego twórczości *stricte* literackiej lub publicystycznej – tak jest w przypadku listów pisanych z Argentyny i Brazylii, dokąd podróżował w 1948 roku. Warto podkreślić, że listy Anny są często inspiracją do nowych przemyśleń i przewartościowań. Listy są pełne ploteczek, złośliwostek, narzekań na trudy życia, na przyjaciół, ale i tęsknoty do żony, do Stawiska, do córek i wnucząt. Pisząc do żony, Jarosław Iwaszkiewicz często odsłania te swoje emocje, których próżno by szukać w listach kierowanych do innych osób – pozwala sobie w nich na okazywanie złości, zniecierpliwienia, zazdrości. Anna, dobrze go znająca i rozumiejąca, łagodziła złe nastroje, ale też pozwalała sobie na udzielanie

nauk moralnych. Przyjmował je czasem z pokorą, czasem buntował się, podkreślając jednak zawsze jej wyższość moralną i wrażliwość, siebie nazywając często „niskim duszkiem”.

Anna Iwaszkiewiczowa prowadzi życie dużo spokojniejsze, jest zdumiewająco konkretna, praktyczna, zajmuje się sprawami Stawiska, które obojgu przysparza wielu zmartwień i kłopotów, ale jednocześnie jest ukochane, niezbędne, daje poczucie ciągłości i możliwość oderwania się od zgiełku nowych czasów. 3 maja 1948 roku Anna pisze do męża: „Wczoraj chwilkę przytąpałam Ulatosia na Główniej i błagałam, żeby się starał o plac, bo to już nie tylko ogrodzenie i pieniądze dla Marysi na wyjazd potrzebne, ale już i węgiel trzeba teraz w maju kupić, a podatek gruntowy znowu łupnęli o 20 tys. więcej niż zeszłego roku! Chcę nawet pogadać o tym w gminie”. Stawisko to nie tylko oaza sztuki i przystań dla wielu rozbitków, to także gospodarstwo rolne, zatrudniające pracowników, obarczone obowiązkowymi dostawami, to dom, który trzeba ogrzać i zaopatrzyć, którego funkcjonowanie trzeba tak zorganizować, żeby wszystkim jego mieszkańcom było wygodnie, w którym trzeba stworzyć warunki do twórczej pracy męża, do wychowywania wnuków. Co jakiś czas Anna wraca do pomysłu wydzierżawienia Stawiska, żeby nie musieli zajmować się sprawami gospodarstwa: „Jestem również, i z dawniejszych powodów, i z powodu stanowiska Stacha, absolutnie zdecydowana na wydzierżawienie Stawiska, nie chcę robić tego w b r e w twojej woli, ale sądzę, że mam w tym ostateczne słowo i że mi w tym nie przeszkodziś”.

Zajęta codzienną krzątaniną, Anna w tym samym czasie dużo czyta, interesuje się nową literaturą, w listach komentuje dyskusje, które toczą się w prasie (do 1948 roku dyskusje światopoglądowe były jeszcze możliwe!). Patrzy na bieżące życie polityczne i kulturalne, wymieniając z mężem dociekliwe i celne rozpoznania. Jej listy pisane są często z punktu widzenia tłumaczki i krytyczki, a przede wszystkim – wrażliwej czytelniczki. Mąż co i raz podrzuca jej nowości zagraniczne, często

prosząc o opinię lub o przekład do redagowanych przez siebie czasopism. 22 lipca 1946 roku napisał: „Największym wrażeniem w Moskwie było przeczytanie Sartre’a. Za mało mi mówiłaś, że to takie genialne. Najprzyjemniejsze jest wyjście z impasu dla powieści, jakie stworzył Proust i Joyce”. Myśl tę rozwinął później w jednym z *Listów do Felicji*.

Tak jak Jarosławowi liczne podróże dawały możliwość oderwania się od spraw codziennych, tak i Anna znalazła dla siebie oazę spokoju – od 1947 roku stałym miejscem jej letniego wypoczynku stała się Ustka – którą nazwała *Moje „Fontainebleau”*. To właśnie listy z Ustki dają wyobrażenie o niebywałym bogactwie przemyśleń Anny – poczynając od spraw bardzo przyziemnych, poprzez literackie do politycznych, filozoficznych i religijnych. Podczas pobytu nad morzem odbyła skomplikowane rekolleksje u księdza Ziei – były one dla niej definitywnym rozliczeniem się z chorobą, która wyłączyła ją na kilka lat z normalnego życia, a której przyczyn upatrywała we własnej niedoskonałości.

W liście z 29 sierpnia 1949 roku pisze do męża: „Chciałabym Ci z całego serca użyczyć mojego szczęścia, które zawsze Cię dziwi, ale ja naprawdę nie mogę tego określić inaczej jak tak, że człowiek jest wtedy szczęśliwy, kiedy czuje się szczęśliwy sam ze sobą. Nawet w okresie trosk, zmartwień, neurojonych smutków (jak wiosną miałam ze Stachami), jeśli znajdę się sama w pokoju, przeczekam jakiś czas, żeby to wszystko «się ustało» jak zmacony płyn – wchodzę od razu w ten zakamarek, gdzie jestem szczęśliwa. Nie myśl, że to tylko skutek odejścia od kłopotów, które teraz odczuwam, na takie szczęście pozwalać sobie nie wolno, ale człowiek musi dokopać się w sobie do tego pokładu, gdzie już nic z zewnątrz dotknąć go nie może; musi być, jak mówi St.-Exupéry, «*inattaquable*».

Anna i Jarosław żyją czasem w zupełnie innych światach, zaangażowani są w różne sprawy, ale są wciąż razem mimo oddalenia, wyjazdów, pogłębiających się z czasem różnic w ocenie sytuacji. Mają dzieci i wnuki, kochają je, mają przyjaciół, ale wciąż to ich miłość jest pierwszoplanowa.

RÓWNORZĘDNI PARTNERZY

Są bardzo różni, zmieniają się, ale łącząca ich więź jest wciąż tak samo silna. Lektura listów wymienianych przez Iwaszkiewiczów nie pozwala do końca odkryć tajemnicy ich małżeństwa. Próbowali tego zarówno Tomasz Burek, pisząc wstęp do listów przedwojennych, próbował i Piotr Mitzner, pisząc książkę *Hania i Jarosław. Esej o małżeństwie*.

Iwaszkiewiczowie znają swoje wady i słabości, ale nie one przecież decydują o trwałości ich związku. Co zatem o niej przesądza? Wzajemny szacunek, zainteresowanie, podziw? Nie wiemy, czytając z zachłannością kolejne listy, liczymy na to, że tajemnica być może się odsłoni, ale ona wciąż pozostaje niedostępna dla nas, obserwatorów.

Rok 1944

1. [ANNA IWASZKIEWICZOWA DO MĘŻA]

Kraków, 18 XII 1944

Najmilszeczku!

Piszę zaraz dziś wieczorem, żeby z rana pocztówkę wysłać, może dojdzie na wilię. Podróż mieliśmy doskonałą¹, przede wszystkim nie było mi zimno ani chwili, nawet w nogi. Tłok z Grodziska do Skierniewic potworny, ale to tylko godzina, stałam oparta o ścianę, co już jest zupełnie możliwe, a Stach² w komórce! W Skierniewicach na peronie spotkaliśmy Malinowskiego³, który gdzieś zgubił Krysię⁴ i Piotrusia Perkowskiego⁵! Do Krakowa właściwie cały czas siedziałam, a Stach trochę na zmianę podsiadywał, bo jacyś byli uprzejmi ludzie w wagonie. Przyjechalśmy bez spóźnienia. Horzycowie⁶ poczciwi czekali mnie i bardzo czule przyjęli; w pół godziny po moim przyjeździe zjawił się Roman⁷, który szalenie jakoś ucieszony był z tego, że się zdecydowałam na wyjazd. Wypiliśmy razem z nim herbatę i obiecał, że w tygodniu świątecznym przyjedzie do Rabki. Tu zupełnie nie ma tego nastroju,